

Jedno z najważniejszych zagadnień, z jakimi spotyka się odbiorcę, to obecność autora zidentyfikowanego z malowanym przezeń przedstawieniem. Obu artystom bliższy jest ideał twórczości introwertywnej, akcentującej sferę podmiotową, mimo że coraz więcej elementów w kompozycjach podporządkowują oni określonej funkcji znaczeniowej. W kompozycjach tych nie ma na ogół miejsca na formy puste, nieniosące żadnego sensu. Bednarski staje przed wyzwaniem opowiadania historii biblijnych lub żywotów świętych. Poprzez połączenie odautorskich motywów oraz tytułów z tradycyjnymi wzorami ikonograficznymi kreuje narrację o silnym przesłaniu, wzmocnionym jednak indywidualnym językiem wypowiedzi. Matuszewski natomiast pozostaje przy autoportrecie, wzbogaconym o wizje świętych i rekwizyty pasyjne lub wanitatywne. Potrzeba wprowadzania symboli religijnych do własnych opowieści malarskich, jaką przejawiają obaj malarze, wpisuje się w tendencje obecne w sztuce światowej już od romantyzmu. Poszerzenie takiej perspektywy w niebezpieczny sposób może utożsamiać duchowy narcyzm ze specjalnym posłannictwem. Z drugiej jednak strony tego rodzaju obrazy, nacechowane osobistym przeżyciem, podobnie jak malarskie wizje Marca Chagalla (1887-1985), Eugeniusza Muchy (1927-2013) czy Tadeusza Boruty (ur. 1957), mogą skłaniać widza do medytacji, a w konsekwencji do modlitwy. Dlatego przed kilkoma laty zaproponowano wykorzystanie prac Grzegorza Bednarskiego i Janusza Matuszewskiego jako obrazów ołtarzowych do zabytkowego wnętrza kościoła klasztornego w Lubiążu³⁴.

Tym, co wyróżnia prezentowane powyżej dzieła Bednarskiego i Matuszewskiego na tle sztuki religijnej, a jednocześnie intensyfikuje ich odbiór, są przeplatające się elementy irracjonalnego przerażenia i zachwytu. W ich interpretacji pomocne może być przesłanie książki Rudolfa Otta *Świętość*. Protestancki teolog przytacza szereg cytatów z tekstów objawionych i wskazuje na reakcje psychologiczne towarzyszące zbliżaniu się do bóstwa. Wśród nich wyróżnia stupor – „osłupiałe zdumiewanie się”³⁵ i podziw, tremendum – świętą grozę, której wtóruje fascynans – zachwyt, oczarowanie „niesamowitością”, czymś „niepojętym” u Boga. Przedstawiony powyżej „barokizm” obrazów Bednarskiego i Matuszewskiego pozostawia widza nie tylko w typowym dla malarstwa tamtej epoki przerażeniu śmiercią i przemijaniem. Obrazy te są prze-

³⁴ Zob. A. O r g a n i s t y, M. W y r z y k o w s k a, *Muzeum Willmanna, czyli „świętynia sztuki” w Lubiążu. Propozycje rewitalizacji kościoła klasztornego Wniebowzięcia NMP*, w: *Kościół klasztorny Wniebowzięcia NMP w Lubiążu. Historia, stan zachowania, koncepcja rewitalizacji*, red. A. Kozieł, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2010, s. 149-164.

³⁵ R. O t t o, *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*, tłum. B. Kupis, Wydawnictwo KR, Warszawa 1999, s. 31.

pojone zachwytem nad Bogiem, połączonym jednakże z przerażeniem samą myślą o bezpośrednim kontakcie z Nim. Odbiorca zostaje poruszony owym misterium tremendum, uczuciem przepełnionej grozą tajemnicy. „Uzucie to – pisze Otto – może łagodnym strumieniem przepłynąć przez jaźń w formie lekkiego, spokojnego nastroju głębokiego skupienia, może ono w ten sposób przejść w permanentne usposobienie duszy, które długo trwa i sygnalizuje swe istnienie, aż w końcu przebrzmiewa i zostawia duszę znowu sprawom świeckim. Może też wydobyć się z duszy nagle [...]. Może prowadzić do dziwnego podniecenia, do upojenia, zachwytu i ekstazy. [...] Może sprowadzić się do niemal upiornych dreszczy i ciarek. [...] I ma też swój rozwój w kierunku tego, co subtelne, co oczarowuje i co opromienia. Może w cichym, pokornym drzeniu i oniemieniu stanąć przed tym, co... – no, przed czym? Przed tym, co w niewysłowionej tajemnicy istnieje nad wszelkim stworzeniem”.

Niepokój, jakim naznaczone są dzieła Bednarskiego i Matuszewskiego, prace o dosadnej – choć odmiennej u każdego z nich – tonacji kolorystycznej czy koncepcji rozplanowania kompozycji, stanowi jedno ze znamion poszukiwania przeżycia sacrum. To ten rodzaj niepokoju, który obecny jest w doświadczeniu religijnym, o jakim pisze niemiecki religioznawca (misterium tremendum i misterium fascinosum). Religijna treść obrazów, połączona ze wzmiankowaną obecnością autoportretu artysty, a także zawarte w nich motywy wanitatywne przypominają o poczuciu „zależności stworzenia” (niem. Kreaturgefühl), czyli – jak to określa Otto – uczuciu stworzenia, „które pogrążone jest we własnej nicości i przemijaniu wobec tego, co jest ponad wszelkim stworzeniem”. Uczucie to może skłaniać odbiorcę do zastanowienia się „nad elementem silniejszego i możliwie jednostronnego bodźca religijnego”.